№ 170 Czwartek 30 lipca (12 sierpnia) 1909 r. Rok IV.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 5, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Fundukiejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23, ów. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Latkowe" przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 od pol. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po pol. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po pol., piątek od g. 2 do 3 po pol.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Wrażenia wystawowe.

(Korespondencya własna «Dziennika Kijowskiego»).

Częstochowa, d. 7 sierpnia.

Pierwsze dni wystawy były pełne bankietów i przyjęć. Nie piszę o nich, znajdziecie bowiem masę szczegółów w pismach warszawskich; znajdziecie też tam wykaz telegramów, które ze wszystkich stron dawnej Polski na otwarcie przysłano.

Mnie pilno przejść do opisu wystawy. Więc tylko po drodze zaznaczę, że najmilszem było przyjęcie na 150 osób w rezydencyi prezesa wystawy Stefana ks. Lubomirskiego w Kruszynie. W starym pałacu, wśród pięknego parku, w otoczeniu artystycznem spędziliśmy kilka niezapomnianych godzin, ujęci niezmiernie serdeczną prostotą i gościnnością szanownych i miłych gospodarstwa.

Kiedy chodzi o dział społeczny wystawy, na pierwszem miejscu postawić wypada przemysł ludowy.

W części parku wystawowego, w głębi, mieści się murowany, porządny, spory, na długotrwałość obliczony pawilon przemysłu ludowego. Wybudował go w stylu staropolskim młody i zdolny architekt p. Jakimowicz. Koszt budowy, w ilości 5 tys. rb., poniósł komitet wystawy i oddał pawilon do użytku towarzystwa popierania przemysłu ludowego.

Wchodzimy do środka. Ściany ubrane pięknie ślicznemi kilimkami. We środku szereg maszyn, przeważnie w ruchu. Poco tu stoją? do czego służą?

Objaśni to nam doskonale szanowny d-r Benni, niezmordowany propagator dzieła przemysłu ludowego, który od tygodnia całe dnie od wczesnego ranka do późnego wieczora spędza w pawilonie, przedtem urządzając go, a teraz opowiadając wszystkim o jego znaczeniu.

Zadanie tego pawilonu, to nauka poglądowa udoskonaleń wytwórczych w rozmaitych gałęziach przemysłu ludowego. Podczas całej wystawy, a i potem, corocznie, w ciągu trzech miesięcy roku, czerwca, sierpnia i września, lud będzie mógł własnemi oczyma porównać swoje stare sposoby pracy z nowymi i lepszymi.

Więc na wstępie zobaczy stare i nowe przyrządy do przeróbki lnu, porówna wartość lnu niedojrzałego i dojrzałego, zobaczy stare warsztaty tkackie, na których wolno, ręką czółenko przesuwać trzeba. I obok zobaczy lepsze: wyroby samodziałów łowickich na warsztatach, fabryki Balcera w Łowiczu. I przekona się, że ta praca, na wykonanie której potrzeba na starym warsztacie 12 godzin, na nowych wymaga dwóch tylko.

Zobaczy dalej warsztaty czeskie z przed 150 laty i obecne nowe, nie tak bardzo różne ze sobą. Ze smutkiem stwierdzi, że te. które w Czechach używano już przed 150 laty, są o wiele lepsze od tych, które mamy jeszcze w wielu miejscach u nas. Nie dziwną mu będzie tedy pomyślność Czech, w porównaniu z naszym krajem.

Widzimy dalej warsztaty kilimkarskie z majątku Ruś p. Zofii Apomańskiej z łomżyńskiego, warsztaty szkolne szkoły instruktorów tkackich w Onyszewie, snuwalki, kołowrotki i t. d.

Po tkactwie idą wyroby innych warsztatów. Okazy szkoły koszykarskiej w Nałęczowie, proste kosze i piękne mebelki oraz drobiazgi; robota w ruchu. Wyroby szkoły zabawkarskiej w Nałęczowie, stolarnia, rzeźbiarnia, tokarnia stara i nowa, gdzie znowu widać postęp olbrzymi, piłka nożna. Z kolei zatrzymamy się przed bardzo ładnie i dokładnie wykończonemi łyżkami, widelcami, łyżeczkami z drzewa gruszkowego, przejdziemy koło okazów guzikarstwa nicianego, które należałoby wprowadzić do wszystkich ochron. Uderzą nasze oczy ładne kształty wyrobów garncarskich, oraz znowu stare i nowe kółko do ich wyrobu; zapiszemy też, że rysować te ładne kształty uczył się instruktor garncarski, Bielaniec, w muzeum rzemiosł.

Wreszcie zobaczymy próby jedwabnictwa, bardzo pożądanego. Drzewa morwowe doskonale utrzymują się w naszym klimacie, o czem świadczą cztery, bardzo dobrze wyglądające, a zasadzone przed pawilonem.

Na stole rozłożono część albumów, w których są wzory wszystkich tkanin, płócien, samodziałów, sukna i t. d., słowem wszystkiego, co się u nas w kraju wyrabia i znajduje się w sklepie głównym w Warszawie, Bracka 18. Piękne desenie, widoczna trwałość materyałów wywołuje zaufanie i zachęca do kupna.

Czternaście osób, kobiet i mężczyzn, instruktorów i uczni ze szkół zawodowych Towarzystwa, pracuje w pawilonie dzień cały i pokazuje, jak działają różne maszyny.

Z uznaniem i z podziwem oglądałem ten pawilon. Na pożegnanie wręczył mi d-r Benni sprawozdanie z działalności Towarzystwa popierania przemysłu ludowego w Królestwie oraz książeczkę ks. Brykczyńskiego z Goworowa „Przemysł Ludowy", która kosztuje dwa grosze.

Na pożegnanie zapytałem szanownego mego przewodnika o wyniki jego agitacyi.

— W pierwszych godzinach po otwarciu wystawy zapisało się natychmiast piętnaście osób na członków naszego Towarzystwa.

I tak dalej mówił:

— Trzeba setek i tysięcy członków, abyśmy mieli fundusze na szerokie prowadzenie naszej działalności. Możemy ich mieć tylko przy poparciu duchowieństwa, pań z dworów wiejskich i pism. Piszcie panowie jak najwięcej. Ten pawilon, który zostanie, choć wystawy już nie będzie, obrócony frontem do Jasnej Góry, w pobliżu świątyni narodowej położony, będzie odwiedzany przez setki tysięcy pątników, którzy się uczyć będą, jak pracować trzeba. A kiedyś z tego przemysłu ludowego stworzymy olbrzymią gałęź gospodarstwa krajowego, wzmagając równocześnie zamożność ludu naszego.

Wspomniałem już, że pawilon ten urządza Tow. popierania przemysłu ludowego w Królestwie. Ma ono na celu dostarczanie dodatkowego dochodu małorolnym, dostarczanie im pracy przez czas, kiedy niema jej w polu, czyli przez zimę i część wiosny, wytworzenie środka przeciwdziałania nadmiernej emigracyi, wskazanie drogi do wzmożenia dobrobytu, a więc i szerzenia kultury, wreszcie wytworzenie trwałego i taniego odzienia z własnego płótna i samodziałów i przez to zachowanie charakteru etnograficznego strojów ludowych, zamiast jednostronnej tandety przemysłowej. Produkty włościan, przekraczające miarę ich potrzeb własnych, znajdują zbyt w centralnym sklepie Towarzystwa (Bracka 18) oraz w straganie na targu Ordynackim (Nowy Świat 64) w Warszawie.

W dążeniu do wykonania tych celów, Towarzystwo utrzymuje szkoły zawodowe tkactwa, koszykarstwa, zabawkarstwa, gospodarstwa domowego dla kobiet, ażeby kształcić w nich instruktorów. Tych instruktorów rozsyła Towarzystwo do warsztatów stałych, założonych przez dwory, plebanie, gminy, lub wędrownych, w celu doskonalenia istniejących gałęzi przemysłu w różnych okolicach. Towarzystwo bierze udział we wszystkich pokazach hodowlano-rolniczych w kraju, gdzie reprezentuje dział przemysłu ludowego.

Jak widzicie, praca to zacna i pożyteczna. Więc zapisujcie się w poczet członków (tylko 5 rb. lub 1 rb. rocznej składki) i, o ile przyjedziecie na wystawę (a przyjechać warto), nie żałujcie czasu na opisany wyżej pawilon.

Był on dziś widownią serdecznej owacyi, jaką zgotowano prezesowi i duszy Towarzystwa d-rowi Benniemu, wzruszonemu tym dowodem uznania do łez. Uznania prawdziwej zasługi, do którego śmiało przyłączyć się możemy.

Lk.

Sprawa Rydzyny.

—)o(—

Przed paru dniami zamieściliśmy na tem miejscu głos jednego z ziemian wielkopolskich w sprawie Rydzyny, wyrażający przekonanie, że agnaci ks. Sułkowskiego w zamian za miliony, jakie spadły na nich skutkiem przejścia Rydzyny w ręce rządu pruskiego, powinni dać dowód, iż pamiętają o swych obowiązkach wobec kraju, a najlepszym dowodem takim byłoby zakupienie ziemi w poznańskiem, która wyrównałaby utratę Rydzyny. W sprawie tej zamieszcza obecnie «Dziennik poznański» z dobrze poinformowanej strony następujące wyjaśnienie:

«Wypłata pieniędzy na podstawie układu ś. p. księcia Sułkowskiego z rządem dotychczas nie nastąpiła i tak prędko zapewne nie nastąpi. Liczne grono agnatów wystąpiło z procesami o uznanie swych praw i dopiero po rozstrzygnięciu tych sporów nastąpić może ostateczna regulacya i wypłata pieniędzy, które mają być użyte na zakupno ziemi w Księstwie! Dlatego życzenie autora artykułu, aby niebawem przystąpiono do zakupna ziemi, jest przedwczesne.

«Sprawa zatem tak się przedstawia: Albo agnaci wygrają procesy i sąd uzna, że praw swych nie utracą, a wtedy Rydzyna przechodzi w ich ręce, jako ordynacya, albo rząd procesy wygra i zatrzyma wprawdzie Rydzynę, ale wypłaci 4 miliony marek spadkobiercom księcia, które użyte być mają na zakupno ziemi w naszej dzielnicy. Wszelkie inne wersye polegają na błędnych wiadomościach».

Z Wilna.

26 lipca.

Zapowiedziany na 2 — 5 sierpnia w Wilnie zjazd zachodnio-rosyjskich cerkiewnych bractw prawosławnych nabiera dla zainteresowanych coraz większego znaczenia. Rada chełmskiego bractwa prawosławnego postanowiła wziąć szeroki w nim udział.

Z polecenia biskupa Eulogiusza, postanowiono wysłać delegata od duchowieństwa prawosławnego gub. siedleckiej, by odczytał referat o życiu i potrzebach ludności prawosławnej; delegat z Chełma przedstawi zjazdowi sprawozdanie z działalności bractwa, usiłującego utrwalić prawosławie wśród ludności Chełmszczyzny; delegat z Zamościa złoży referat o stanie kwestyi prawosławnej i rosyjskiej w gub. lubelskiej.

Wszystkim delegatom polecono, by się domagali przeprowadzenia uchwał w sprawie zwolnienia od przysięgi osób, które są katolikami, a noszą się z zamiarem powrotu do prawosławia, by zjazd opracował przepisy do powrotnego przyjmowania odpadłych od prawosławia i w sprawie korzystania ze wspólnych cmentarzy przez katolików i prawosławnych.

W sierpniu projektowany jest jeszcze wszechrosyjski zjazd organizacyi prawych, dla zdecydowania spraw, które muszą być wniesione dla omówienia do Dumy Państwowej. Zakomunikowała o tem swemu oddziałowi wileńskiemu główna rada związku narodu rosyjskiego, ale miejsce zjazdu nie zostało jeszcze wyznaczone.

Sprawa otwarcia w Wilnie uniwersytetu z wydziałem agronomicznym będzie wkrótce przedmiotem obrad przedstawicieli różnych instytucyi kraju. Chociaż dalekie są widoki urzeczywistnienia, dobrze o niej wciąż przypominać. Prezes komisyi, obrany na zjeździe działaczy społecznych, p. Bańkowski, wykańcza memoryał, który będzie przesłany do ministerstwa. Praca ta gotową będzie w sierpniu lub początkach września.

W Towarzystwie rolniczem powstał projekt otwarcia instytucyi wzajemnego kredytu rolnego, długoterminowego. W Kownie odbyły się narady przedstawicieli sześciu naszych Towarzystw rolniczych, i sprawa w zasadzie zdecydowaną została.

Już od lat kilkynastu ziemiaństwo nasze usiłowało projekt ten w czyn wprowadzić, ale z powodu przeszkód zewnętrznych i braku jednomyślności sprawa została w zawieszeniu do dziś dnia. Teraz po ożywionych obradach postanowiono, by towarzystwa rolnicze w kraju wydelegowały znające się na rzeczy osoby, dla wspólnego opracowania ustawy towarzystwo hypotecznego wzajemnego kredytu dla sześciu gubernii litewskich i białoruskich. Dla ostatecznej narady postanowiono się zjechać w Wilnie 15-go października.

Istniejące w Wilnie „Towarzystwo muzeum nauki i sztuki," o którem nawet mieszkańcy Wilna mało wiedzą, rozwija się jednak, choć bardzo powoli, gromadząc zbiory, przeważnie z dziedziny sztuki. W tych dniach zwiedzał muzeum, znajdujące się w pałacu ordynatowej hr. Tyszkiewiczowej, uczony holenderski dr. Reinder von der Meulen, lingwista, który zainteresował się bardzo wartościowym zbiorem „inkunabułów" (XV—XVI w.), pergaminów (XIV— V w.) i arcydziełami sztuki mistrzów holenderskich.

Świeżo odkrył się w Wilnie bogaty teren dla poważnych studyów archeologicznych. Przy niwelacyi jednej z oddalonych od centrum miasta ulic wykopano bardzo wiele kości ludzkich. Czaszki ludzkie zachowały się doskonale; dotychczas wydobyto około 400. Nasuwają się domysły, że kości te należą do uczestników wypadków z 1831 r., ale brak zupełny oręża przeczy temu. Może więc jest to wspólna mogiła ofiar po jednym z olbrzymich pożarów, które przed 200—300 laty nawiedzały Wilno, lub epidemii, wyludniających miasto. Ogromny, dół wypełniony kośćmi, został z rozkazu policyi zasypany ponownie.

Ciekawym epilogu pielgrzymki Mińskiej do Kalwaryi wileńskiej, donoszą z Mińska. Pielgrzymka, jak wiadomo, bez pozwolenia gubernatora mińskiego przybyła do Wilna; na przejście przez miasto gubernator Lubimow pozwolił, a teraz, za wykroczenie przeciw obowiązującym postanowieniom wileńskiego generał-gubernatora, gubernator miński postanowił nałożyć na ks. Majewskiego, proboszcza złotogórskiego, 300 rb. kary.

„Witeb. Wiedomosti" zamieściły list do redakcyi, podpisany przez członków iście rosyjskiego związku starobrzędowców i prawosławnych, w którym związkowcy oskarżają swego prezesa, Frołowa, o kradzież trzech tysięcy rubli z kasy związkowej.

Z powiatu wiłkomierskiego, z Szat, donoszą, że miejscowi ziemianie zorganizowali i postarali się o zlegalizowanie „Towarzystwa miłośników czytania". Wpisowe kosztuje 1 r., a płaci się 20 kop. miesięcznie na prenumeratę pism i kupno książek. Do zarządu należy 3 polaków i 3 litwinów.

W pierwszych dniach lipca w Kownie odbyło się uroczyście otwarcie publicznej polskiej biblioteki i czytelni, powstałej z ramienia „Towarzystwa szerzenia oświaty wśród polaków miasta Kowna". Biblioteka zawiera obecnie 1,700 tomów z działów literatury pięknej, nie wyłączając nowej i najnowszej naukowej; nie zapomniano też o literaturze dla młodzieży i dzieci. W czytelni znaleźć można pisma codzienne i tygodniowe, warszawskie i wileńskie. Niezmiernie dostępne warunki wstępu do czytelni i wypożyczanie książek umożliwiają każdemu źródła wiedzy i rozrywki umysłowej.

Przykład godny naśladowania dla wszystkich miast prowincyonalnych, nie posiadających czytelni i bibliotek polskich.

E. W.

Z prasy polskiej.

Znaczenie wycieczki czeskiej do Częstochowy ocenia „Nowa Reforma" w sposób następujący:

«Obecną wycieczkę czeską do Częstochowy i Warszawy należy uważać za ciąg dalszy tej polityki pośrednictwa. Czesi, wybierając się w odwiedziny wyłącznie do Królestwa Polskiego, chcą w ten sposób złożyć dowód, że uznają nas na terytoryum państwa rosyjskiego za naród samoistny i pełnoprawny, który u siebie w domu może przyjmować wizyty, wchodzić w porozumienia i sojusze stosownie do swoich własnych interesów i sympatyi, który jednem słowem nigdy nie przestał być gospodarzem na swojej ziemi. Że takie właśnie, a nie inne znaczenie tej wycieczce swojej chcą nadać czesi, dowodzi fakt nadzwyczaj starannego i wyszukanego jej składu. Wycieczka ta bowiem, jest istotnie rzeczywistą i bardzo liczną reprezentacyą całego narodu czeskiego, którego każda warstwa i każdy niemal stan ma w niej swego przedstawiciela.

Realizm polityczny nie pozwala nam naturalnie oczekiwać jakichś natychmiastowych czy chociażby rychłych tylko dodatnich dla nas skutków tego pięknego czynu braci czeskich. Ale z drugiej strony realizm ten byłby ciasnotą i krótkowidztwem doktrynerskiem, gdyby wykluczał zdolność zrozumienia i należytej oceny politycznego znaczenia takiej wizyty, jak obecna czeska. Wiemy, że zmiana stosunku oficyalnej Rosyi do nas, jako narodu, mającego niezaprzeczone i nieprzedawnione prawo do samoistnego bytu, jest kwestyą dalekiej przyszłości i wielu dziś może nawet nieznanych jeszcze warunków i czynników. A i to także wiemy, że konsekwentne i wysoce taktowne a rozumne współdziałanie pobratymczego narodu około wytworzenia tego stosunku, nie może go żadną miarą ani utrudnić, ani opóźnić.

To też wdzięczni jesteśmy przedstawicielom pobratymczego narodu czeskiego za ten nowy ich czyn rozumu i uczucia. A miarą tej wdzięczności niechaj będzie radość serdeczna, z jaką witamy ich dzisiaj w tej prastarej stolicy naszej i z jaką pojutrze powitają ich rodacy nasi po tamtej stronie kordonu.

„Głos Narodu" pisze z tego powodu:

„Chcemy żywić gorącą nadzieję, iż u stóp Jasnej Góry, za dalej w Warszawie, poznamy się wzajemnie bliżej, za tym zwłaszcza czechom, którzy, hołdując idei słowiańskiej, wszelkie rosyjskie wobec nas w niezupełnie prawdziwem świetle przedstawiać usiłowali, otworzą się oczy i tem gorętsze węzły naturalnej przyjaźni zobowiążą nas na przyszłość wzajemnie.

W tej myśli witamy czechów w Krakowie jak najserdeczniej.

Odezwa.

Lwów, ul. Czarnieckiego L. 3, II p.

„Polska Liga Narodowa" we Lwowie nadesłała nam następującą odezwę:

DO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO!

Z powodu wysoce opłakanych stosunków szkolnych w Królestwie Polskiem, godzących w nasz byt narodowy i rozwój naszej kultury, jesteśmy już od szeregu lat świadkami, jak coraz liczniejsze zastępy młodzieży polskiej z za kordonu opuszczają swe strony ojczyste, w celu zdobycia wiedzy w polskich zakładach naukowych w Galicyi.

Nie wchodząc w ocenę potrzeby lub szkodliwości bojkotu uniwersytetów rosyjskich, musimy się w każdym razie liczyć z tym smutnym faktem, niejednokrotnie już stwierdzonym, że wielka część tej polskiej młodzieży, nie posiadając własnych funduszów, prowadzi w naszym kraju ciężką walkę z najokropniejszą nędzą i często w połowie drogi ulega w tej walce.

Przyjść z braterską, ciepłą a skuteczną pomocą tej części młodzieży naszej, jest niewątpliwie całego społeczeństwa polskiego obowiązkiem, którego spełnienia konieczność bliżej uzasadniać byłoby chyba zbyteczną.

Przeto w duchu naszego programu, nakazującego nam czuwać, by żadne siły naszego narodu nie przepadały marnie—ponadto zaś zachęceni wezwaniem licznych przyjaciół młodzieży polskiej, zwracamy się dziś do społeczeństwa polskiego na całym obszarze ziem polskich z gorącem wezwaniem: Okażmy pomoc i opiekę ubogiej młodzieży polskiej z Królestwa Polskiego!

Hasło to rzucamy w przekonaniu, że znajdzie ono jednomyślny oddźwięk i szczere poparcie w wszystkich, którzy się czują polakami, bez względu do jakichkolwiek obozów politycznych należeli. A liczymy głównie na wydatną pomoc wszystkich jednostek zamożnych, i polskich instytucyi finansowych i polskich towarzystw, przedewszystkiem zaś apelujemy do zamożniejszej części społeczeństwa polskiego w Królestwie Polskiem, boć to przecież o ratowanie ich najdroższego skarbu, o ich młodzież serdeczną chodzi.

Ze względu na krótkość czasu, postanowiliśmy rozpocząć akcyę przedwstępną natychmiast, mimo wywczasów letnich, na własną rękę, zaś następnie złożymy zebrane fundusze, deklaracye i cały materyał informacyjny do rąk specyalnego komitetu, wybranego z pośród członków ciał profesorskich wyższych zakładów naukowych i z pośród przedstawicieli wszystkich bez wyjątku polskich stowarzyszeń akademickich we Lwowie i w Dublanach, na ogólnem posiedzeniu, które *ad hoc* po skończonych feryach zwołamy. Nie przesądzając przyszłych uchwał tego komitetu, wyrażamy przekonanie, że akcya pomocnicza powinna przedewszystkiem dążyć wedle możności do zabezpieczenia ubogiej młodzieży taniego mieszkania i pożywienia. Dlatego sądzimy, że ofiary na cel powyższy powinny płynąć w gotówce i w naturze. Termin i miejsce dostawy deklarowanych produktów spożywczych zostanie podany w jesieni do wiadomości ofiarodawców osobnem pismem komitetu. Datki w gotówce należy przesyłać wprost pod adresem: „Bank zaliczkowy we Lwowie", Hetmańska 10, na książeczkę Nr 7,747, pod hasłem: „Pomoc młodzieży z Królestwa". Jesteśmy przekonani, że wszystkie redakcye pism polskich podejmą się również chętnie pośrednictwa w zbieraniu ofiar pieniężnych. Deklaracye na dostawy w naturze, jako też wszelkie korespondencye i informacye, adresować należy: „Sekretaryat P. L. N., Lwów, Sadownicka 9, II p." (tamże ustne informacye codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, między 4—5 po południu.

Sekretaryat P. L. N. będzie kwitował odbiór wpływów pieniężnych, zaś otrzymane kwoty, jakoteż pisemne zobowiązania wraz z nazwiskami ofiarodawców, będzie podawał do publicznej wiadomości za pośrednictwem krajowej prasy polskiej, którą wtem miejscu prosimy o najusilniejsze poparcie tych naszych usiłowań.

Wreszcie dodajemy, że o zainicyowanie równoległej akcyi w Krakowie zwróciliśmy się osobnem pismem do „Straży Polskiej" w Krakowie.

We Lwowie, 6 sierpnia 1909 r.

Polska Liga Narodowa
za wydział naczelny:
Sekretarz:
Tadeusz Soltys.
Przewodniczący:
Franc. Rawita Gawroński.
Za zarząd główny:
Zast. przewodniczącego:
Edwin Hanswald
prof. politechniki.
Przewodniczący:
Władysław Terenkoczy
dyrektor banku zaliczkowego.
Sekretarz:
Bogdan Krzysztofowicz.

Z Poznańskiego.

—)oo(—

Wśród zatargów osobistych pomiędzy redaktorami kilku pism wielkopolskich wyłaniają się coraz smutniejsze objawy.

Za przykładem p. Brejskiego, podążył redaktor «Gazety Gdańskiej», który wytoczył proces redaktorowi «Lecha» z powodu, że «Gazetę Gdańską», napiętnował jako prusofilską. Przyznać wypada, że zarzut, uczyniony redaktorowi «Gazety Gdańskiej» jest najcięższy, jaki wogóle go spotkać mógł w danych warunkach. Czy jednak sąd pruski jest najodpowiedniejszą instancyą do rozstrzygania tego rodzaju zatargów i czy przy dobrej woli nie znalazłaby się inna, właściwsza droga, któraby obrażonemu redaktorowi zapewniła pewną satysfakcyę? — pyta «Dziennik Poznański». «Lech» — mniema ten organ — winien był odwołać bez wszelkich zastrzeżeń obrazę, której dopuścił się prawdopodobnie pod wpływem chwilowego rozdrażnienia, wywołanego gwałtowną, w rzeczy samej osobistą napaścią «Gazety Gdańskiej». Tymczasem organ gnieźnieński prostuje swoje oskarżenie o tyle tylko, iż twierdzi, że pisał jedynie o przypuszczeniu i o prawdopodobieństwie, jakoby «Gazeta Gdańska» stała na żołdzie pruskim.

«Wyobrazić sobie można uczucie zadowolenia, z jakiem niemcy spoglądają na to nasze zatargi wewnętrzne. Ich także dzielą nawet na kresach odmienne zapatrywania i interesy. Nie było jednak przykładu, aby pomiędzy redaktorami pism niemieckich rozgrywały się zatargi w rodzaju tych, jakich widownią jest polska prasa», kończy z ubolewaniem «Dziennik Poznański».

Ludność i własność gubernii kijowskiej według narodowości.

—:—:—

(d. c.).

W dalszym ciągu przytaczamy dane statystyczne, dotyczące ludności gub. kijowskiej, jej podziału według narodowości, stanu władania i t. d. Obejmują one powiat kijowski i przedmieścia miasta Kijowa.

II) Powiat kijowski. Na dz. 1 stycznia 1909 r., ludność powiatu kijowskiego liczyła 349,748 osób, a mianowicie:

rosyan prawosławnych	316,270
„ staroobrzędowców	125
„ innych wyznań	384
polaków	2,578
żydów	29,193
niemców	917
innych narodowości	281
Ogółem	349,748

Stan posiadania ludności powiatu kijowskiego przedstawia się w następujący sposób:

Włościańskie grunty nadziałowe i inne nieruchomości gmin włościańskich wynoszą ogółem 212,683 dzies.

Ogólna wartość wynosi 25,033,594 rb.

Według narodowości własność ta przedstawia się, jak następuje:

Narodowość:	Obszar w dziesięc.	Wartość według szacunku z r. 1909
rosyanie prawosławni	212,485	25,025,274
żydzi	225	8.320
Ogółem	212,683	25,033,594

Grunty i inne nieruchomości *spółek* wynoszą:

Narodowość	Ilość spółek	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	283	21,107	1,789,880
polacy	2	507	34,400
Ogółem	285	21,614	1,824,280

Własność prywatna:

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość
rosyanie prawosławni	3,024	132,071	13,333,937
„ staroobrzędowcy	6	65	17,906
„ innych wyznań	15	33	14,969
polacy	174	39,299	3,098,004
żydzi	14	91	14.815
niemcy	80	5,368	495,363
inne narodowości	4	310	12,918
Ogółem	3,317	177,237	16,987,912

Przy podziale majątków na 2 kategorye: poniżej 100 dzies., i powyżej 100 dzies., otrzymujemy następujące ugrupowanie:

Majątki poniżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	2,857	20,015	1,148,962
„ staroobrzędowcy	6	65	17,906
„ innych wyznań	15	33	14,969
polacy	187	1,315	123,981
żydzi	14	91	14.815
niemcy	74	893	65,953
inne narodowości	3	97	6,756
Ogółem	3,116	22,539	2,403,342

Majątki powyżej 100 dzies.:

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	167	112,026	11,184,975
„ staroobrzędowcy	—	—	—
„ innych wyznań	—	—	—
polacy	27	37.984	2,964,023
żydzi	—	—	—
niemcy	6	4,475	429,410
inne narodowości	1	213	6.162
Ogółem	201	154,698	14,584,570

Ziemie cerkiewne, kościelne, klasztorne.

Wyznanie	Ilość	Obszar
prawosławne	135	7,312
katolickie	3	75
Ogółem	138	7,387

Nieruchomości prywatne za wyjątkiem nadziałowych, spółkowych, skarbowych, cerkiewnych, kościelnych i klasztornych, znajdujące się *w granicach miasteczek gminnych* i obciążone podatkiem ziemskim:

Narodowość	Ilość	Wartość
rosyanie prawosławni	4,283	13,648,438
„ staroobrzędowcy	24	138.264
„ innych wyznań	25	1,052,550
polacy	120	589,856
żydzi	2,341	3,307,638
niemcy	33	200,208
inne narodowości	18	89,012
Ogółem	6,844	19,026,066

Do przytoczonych danych zostały włączone dane statystyczne, dotyczące przedmieść kijowskich, które same przedstawiają się, jak następuje:

W przedmieściach kijowskich w dniu 1 stycznia 1909 r. liczba ludności wynosiła 14,538 osób, a mianowicie:

rosyan prawosławnych	12,350
„ staroobrzędowców	13
„ innych wyznań	238
polaków	738
żydów	1,042
niemców	77
innych narodowości	80
Ogółem	14,538

Stan własności przedstawia się w następujący sposób:

Własność prywatna:

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	98	90	35,059
„ staroobrzędowcy	—	—	—
„ innych wyznań	1	9	4,652
polacy	10	8	4,500
Ogółem	109	107	44,184

Nieruchomości prywatne, za wyjątkiem nadziałowych, spółkowych, skarbowych, cerkiewnych, kościelnych i klasztornych, znajdujących się *w granicach miasteczek gminnych* i obciążone podatkiem ziemskim:

Narodowość	Ilość majątk.	Wartość
rosyanie prawosławni	743	2,963,102
„ staroobrzędowcy	6	44,000
innych wyznań	12	594,400
polacy	64	297,700
żydzi	73	457.930
niemcy	7	29,750
inne narodowości	5	32 500
Ogółem	910	4,419,382

Z powodu, iż gmina przyborska pow. radomyskiego dotychczas nie nadesłała danych o ludności i własności według narodowości, praca zarządu ziemskiego została zahamowana.

Wobec tego i my będziemy musieli wstrzymać się przez parę dni z podaniem danych, dotyczących pow. radomyskiego i ogólnych, dotyczących całej gub. kijowskiej.

(d. c. n.).

Z prasy rosyjskiej.

„Now. Wrem." uważa, że obecnie młoda Rosya, to jest Rosya po 17 października, robi wrażenie dziwnie starej.

«Ze społeczeństwom naszem w ciągu tego roku — pisze «Now. Wrem.»—dzieje się coś bardzo dziwnego, i po części tto coś dziwnego daje się zauważyć i w machinie państwowej, w rządzie. Wszystko jest do tego stopnia martwe, bierne i, co najważniejsze, wszystko do tego stopnia beznadziejne i mało obiecujące, jak nie było nigdy, nawet w czasach «przed reformami». Reorganizacya armii i floty w Rosyi i Japonii odbywa się w ten sposób, że ktoś nieświadomy mógłby pomyśleć, że Japonia przestraszona jest jakąś niebywałą klęską, Rosya zaś uspokoiła się po niesłychanem zwycięstwie. Zmiany w rolnictwie na zasadzie prawa z dn. 9 czerwca nie mogą oczywiście być porównywane z reformą z 1861 r.

«Prawo o przedterminowem uwalnianiu» osób odbywających kary sądowe jest niczem w porównaniu z nowemi ustawami sądowemi cesarza Aleksandra II, z sądem ustnym i jawnym, z sądem przysięgłych... Wszystko to, razem połączone, stanowi takie mnóstwo pracy, inicyatywy, natchnienia i wreszcie uzdolnienia pojedyńczych osób, powołanych do pracy w latach 60-tych wieku XIX, że nasze «uwolnienie przedterminowe» i prawa z 9 czerwca robią wrażenie czegoś karłowatego. Po projektach zwołania soboru cerkiewnego pozostawiliśmy niezreformowanym nawet konsystor duchowny i nie decydujemy się nawet na reorganizacyę parafii. Zjazdy mnichów i misyonarzy były i pozostaną, zdaje się, jedynymi śladami naszej cerkiewnej próby «zebrania się»... Zresztą wyniki, jakie owe zjazdy dały, dowodzą, że nawet i zjeżdżać się nie było po co...

«Rosya dotychczas nietylko nie odmłodniała i nie odrodziła się po d. 17 października, ale jakby znacznie postarzała i strupieszała... Rząd wciąż obawia się buntu i «niezadowolenia», Duma zaś Państwowa boi się ciągle, aby jej nie rozwiązano, jak komisyę. Te dwie obawy, stojące na wprost siebie, wszystko skuły. Wszystko po dawnemu: małostkowa obawa policyjna, jako zasada polityki rządowej, i małostkowa gorączka parlamentarna, małostkowa obawa partyi o władzę dominuje nad wszystkiem. Ludzie prywatni niczego się nie boją, ale też i niczego nie pragną.

Wszystko robi takie wrażenie, jakby Rosya była wielkiem biurem, a nie wielkiem mocarstwem. Wszystko to jest mało uspokajające i jeszcze w mniejszym stopniu pocieszające».

„Świet", omawiając stosunki handlowe między Rosyą a Anglią, utyskuje na pośrednictwo Niemiec. Oto co pisze:

W jakim stanie znajduje się obecnie nasz handel z Anglią? Przyznajemy, że w stanie nie do pozazdroszczenia. Z Rosyi wychodzi do Anglii zboże, len, drzewo, skóry, szczecina, lecz wywóz tych materyałów nie dociera bezpośrednio do Anglii... Na drodze naszych stosunków z Anglią usadowił się potężny pośrednik i komisant — Niemcy. Te ostatnie otrzymują od nas towary, a następnie od siebie wysyłają je do Anglii. Pośrednictwo Niemiec zyskało już trwały grunt pod nogami. Szczególnie ważną rolę odgrywa obrotny spekulant i komisant—miasto Hamburg. Jego pośrednictwo drogo kosztuje Rosyę i całym swym ciężarem spada na handel rosyjski. Pośrednicy niemieccy podwyższają ceny produktów rosyjskich o 25, 30, a nawet 50 procent, przyczem w niektórych razach, jak naprzykład w handlu lnem rosyjskim, zrywają z towarów rosyjskich plomby. Ile razy kupcy angielscy nie podejrzewają nawet, iż otrzymany towar jest pochodzenia rosyjskiego.

Cóż z tego wynika? Oto handel rosyjski z Anglią przynosi większe zyski Niemcom, aniżeli Rosyi».

Z życia prowincyi.

Z powiatu jampolskiego.

Nawiązując dziś jeszcze kilka słów do poprzedniej mojej korespondencyi, pozwolę sobie przytoczyć ostateczny rezultat finansowy z przedstawienia i balu, danych na korzyść nowo-budującej się kaplicy w Sorokach gub. bes. Dzięki uprzejmości pana J. Grabowskiego—głównego inicyatora i energicznego organizatora powyższych zabaw w Sorokach, otrzymałem szczegółowe sprawozdanie, z którego się okazuje, że cały dochód z przedstawienia i balu wynosił 506 rb. 75 kop. Rozchód zaś 308 rb. 85 kop. Co daje czystego zysku: 197 rb. 90 kop. Cyfry mówią za siebie. Suma ta złożona została do Sorockiego Banku Wzajemnego Kredytu i posłuży także do zwiększenia funduszu budowy kaplicy w Sorokach. Nie z powodu wysokiej bardzo temperatury, dochodzącej do 40° Ream. odczuwamy w naszej głuszy miasteczka prowincyonalnego, brak ruchu umysłowego i uśpienie poczucia do czynu dodatniego—ale z powodu braku ludzi, uposażonych w zdrowe i szlachetne idee. Każdy odruch twórczej myśli w jakimkolwiek kierunku musi być u nas spowodowany egoistycznemi celami. Nie można jeszcze dziś wszędzie znaleźć ludzi z wysokim ukształceniem ducha i potęgą umysłową, ale trzeba mieć możność znalezienia ludzi z dobrą wolą. Inaczej żadna zbiorowa praca nie doprowadzi do zamierzonego celu a wyjdzie tylko na dobre tym, którzy umiejętnie ten wysiłek zbiorowy na swoją korzyść wyzyskać umieją. Dla tego to egzystuje uzasadniony niestety już brak zaufania do wszelkiej akcyi zbiorowej. Do tego dodać trzeba zanik szerszego horyzontu umysłowego, któryby stworzył więcej ideowy zakres działalności. Wskutek tego wyradza się—bardzo naturalnie—mnóstwo tak zwanych plotek i ploteczek małomiasteczkowych. Przy ubóstwie myśli i braku poważniejszych zajęć duchowych—staje się plotka chlebem powszednim—spożywanym bardzo chętnie w każdej porze dnia. Plotka jest obrzydliwą hydrą społeczną—skażeniem prawdy i sprawiedliwości. Dlatego każde społeczeństwo całemi siłami swemi tępić ją powinno i wyrabiać w sobie silną zdrową opinię, głoszącą zawsze i wszędzie uczciwą prawdę. Jeżeli kto kradnie jest złodziejem, jeżeli nic się nie uczył—ma co najmniej mało wygimnastykowany mózg. Są to niezłomne prawdy, które każdy uczciwy człowiek bez obawy, w razie potrzeby, głosić powinien—choćby nawet starano się szczerą prawdę wydać za potworną plotkę, boć tak jest wygodniej tym, w których prawda ugodzić powinna z całą surowością swych następstw logicznych. W zgniłej atmosferze, trudno aby powstały dzieła i instytucye, nacechowane poświęceniem jednostek dla dobra ogółu. W takich to warunkach powstaje u nas po raz drugi w przeciągu dwóch lat „Bank Wzajemnego Kredytu". Jak pierwszym tak i drugim razem wzięli się ludzie nie fachowi do rzeczy— właśnie dzięki brakowi bezstronnej uczciwej opinii o panowaniu przeróżnych plotek i ploteczek. Wskutek tego, jak wtedy, tak i teraz nie można wróżyć bankowi powodzenia. Nieraz już byliśmy świadkami zagubienia się najlepszego i najpożyteczniejszego projektu wskutek właśnie tej powyżej wskazanej biedy małomiasteczkowej, z której tak ciężko nam się wydobyć. A jednak, wszelkiemi sposobami trzeba się starać wykorzenić tę brzydką wadę—samo nic się nie zrobi. Trzeba walczyć w imię prawdy i sprawiedliwości — czynem i słowami, inaczej bezwiednie przyczyniamy się do rozpowszechniania gangreny społecznej, która z czasem i nas zakażać może.

Mamy wiadomość bardzo przyjemną, zwłaszcza dla melomanów naszej okolicy. Skończywszy chlubnie studya w Rzymie pod kierunkiem profesora Sgambati'ego—młoda pianistka panna Marya Karwacka, rodem z Sorok, zdobyła sobie ogólne uznanie sfer muzycznych Rzymu i przyjeżdża niezadługo na odpoczynek do rodziców swoich do Sorok. Pannie Karwackiej wróżą znawcy wielką przyszłość artystyczną. Mamy nadzieję, że i my będziemy mieli możność rozkoszowania się talentem młodej a obdarzonej wybitnymi zdolnościami artystki.

Pomian.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 30 (12) Julitty i Donatylli M. m.
Jutro 31 (13) Ignacego Loyoli W. Heleny Wd.

Wschód słońca godz. 4 m. 45.
Zachód słońca godz. 7 m. 25.
Długość dnia godz. 14 m. 40.

— **Kolarze P. T. G. w Warszawie.** W drodze z Kijowa do Częstochowy przybyli w sobotę ubiegłą do Warszawy o godz. 11 w. na rowerach członkowie P. T. G.: Dyonizy Kryński i Bohdan Komarnicki z p. Juljuszem Reyzacherem na czele. W niedzielę rano odprowadzili ich: konsul siedlecki p. Leon Makowski na odległość 12½ wiorst i p. Zygmunt Faj oraz z Białej p. Ehrenkreutz do szosy lubelskiej pod Miłosną na start wyścigu 100-wiorstowego, skąd następnie nasi druhowie wyruszą do Częstochowy.

2)

W roku Juliusza Słowackiego.

—)oo(—

Poezye Słowackiego nie są jeno brylantową przędzą poetyckich marzeń — one są walką tytana i modlitwą dziecięcia razem— do Stwórcy i Pana nad Pany o anielstwo ducha dla proszącego i dla braci jego, „a tę świątynię niebios nie samotną chciałbym mieć, ale z braćmi, których Bóg obudzi". Mówi Miecz: w Królu Duchu—a dźwięczy w tem modlitwa samego poety.

Słowacki olśniewa, zachwyca i żywi. Olśniewa blaskiem swych jasnowidzeń wieszczych, niemniej też zdumiewającą zdolnością wyrażania w mowie ludzkiej najsubtelniejszych, bo najgłębszych poruszeń swego anielskiego ducha. Zachwyca przepych wyobraźni poety i ton harfiany jego mowy, czar pieśni z niej dobyty i grzmoty spaść gotowe na tych, co „kłamstwu służąc lokajem i widzą prawdę, i warczą", lub co w lenistwie grzęzną, w bezczynności trwają, a ku lepszemu jutru nie tęsknią, zaś tęskniąc, pracą go własną nie zbliżają.

Słowacki żywi prawdę jasną przez niego ujrzaną, którą innym z całą prostotą podaje, do życia ich budząc, do pracy, do zdobywania tej wiary przeogromnej, jaką on sam żyje—wiary w słoneczne jutro. W tem dostojeństwo i potęga poezyi Słowackiego—że celem jej—życie, słoneczność, życie w Bogu,

Znurzony szarzyzną i miernością życia pielgrzym ziemski, gdy sięgnie do Słowackiego po pomoc, nie dozna zawodu, on po najgorszem omdleniu każe się ocknąć, a gdy uniesie kogo w swoje sfery, ten za Kordyanem rzec może: — „aż w powietrza błękicie skąpałem się, i ożyłem, i czuję życie!"

Słowacki także sprawia, że nieraz żalu łzą zapływa serce, że wierząc tyle i kochając tyle, wciąż człowiek, jak zakuty w jednej bryle, nieporuszonej, duszą, która, tęsknoty wiecznej skrzydła rozpostarłszy, mogłaby hen w niebiosy nieść czynów owocnych drogą.

Żyje duch Słowackiego tęsknotą. Kocha, pragnie i cierpi tęsknotę do przeobrażenia, do anielstwa, do ulecenia nad pyły ziemi, które wzrokowi Boga zasłaniają. Gdy niemoc duszę czyją spęta lub oziębi — bez wątpienia wspomoże ją tęsknoty wielki budziciel i tchnie w ten lód i w serce, jak myśl uderzy, jak Boga cud" i zmusi zalać się żalu, skruchy łzami, lub ożyć każe zacnymi czynami, lub serca wiarą iskrzącą, co w innych zdoła życia błyski niecić.

«Przez błękit tylko swojej własnej duszy,
«Przez gwiazdę swego losu obłąkaną
«Przez moc, co serca wskrzesza, albo kruszy

On to uczyni, także przez swe zaklinania:

«Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy,
«A drugie tu pół dla szczęścia zachowa;
«Oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy,
«I padnie kiedyś w popiół taka głowa!
«Żadną łzą taki Boga nie poruszy,
«W modlitwie nigdy już nie znajdzie słowa
«Któroby kiedyś jego Bóg rozumiał,
«I będzie, jak ten dąb umarły, szumiał.
«Będzie miał w sercu władzę odpychania
«Ludzi — a węże się doń zbiegać będą.
«Utyje kiedyś na chlebie wygnania,
«I nieszczęśliwe dzieci go obsiędą,
«Krzycząc: Ojczyznę nam daj, lub do spania
«Grobowiec sławny — ale nie posiędą
«Grobu ni sławy. I to jest przekleństwo,
«Które ja rzucam na nich! ich rodzeństwo
«I niechaj będzie jakoby stoletnie...
«Lecz nie... O Boże! nie słuchaj, Jehowa»!

Miłością szalone, smutkiem zbolałe, biedne serce swoje sam hamuje poeta, gdy gniewu rzuciło wyrazy. A nadmiar cierpień wieszcza, zda się najobojętniejsze serce poruszy miłością dla tej, której niedola i skon krwawiły serce poety i najczulszą zeń wydobywały tkliwość, głęboko smutkiem wgryzały mu się w duszę, po to, że w głębszych pokładach tej skarbnicy wytrysły jeszcze czystsze, jeszcze władniejsze, miłość i wiara w Polski wiecznotrwanie... „A ty się już rodzisz nowa, w żłobku serc naszych biednych położona, na zwiędłym kwiecie marzeń i popiołów".

Polska przezeń śniona „Świętą jest wielką, z góry już uderza Duchem... I do żywota budzi i przymierza;

Wielka i silnym podniesiona lotem
Nad ludy, w ludach żywot budzi grzmotem».

Wyrazem swego bólu i nieukojonej tęsknoty Słowacki zdolny zatargać najsztywniejszem sercem, choć sam niekiedy powątpiewa o tem:

«Boleścią moją powietrze zaklęte
«Stało się mocą, bronią — pełne ducha,
«I czasem do Was gra, jak harfy święte
«A czasem Waszej odpowiedzi słucha..
«Wtenczas, o straszne godziny przeklęte!
«Siadam i strumień łez mi z oczu bucha
«I przed Bogiem się nieśmiertelnym korzę
«Że mój duch cierpi tak, a nic nie może!

Do wszystkich bólów, jakie Słowacki za życia swego przecierpiał, łączy się i ten jeszcze ból, że

«nieme ma usta i słuchaczów głuchych».

A nie zdoła nikt twierdzić za Słowackim, że nieme miał usta ten pieśniarz, lecz przyznać musimy za nim, że głuchych miał słuchaczy. Głuchych nie na dźwięk przedziwnej jego pieśni, ale na jej anielski ton.

«bo to nic to, że z pełną jestem wymyśleń ka-
[letą...]
«ale żem rymu podporę podłożył sercem...

Świadczy sam poeta, czem jasno nam wskazuje, co ważkiem jest w jego dziełach, dźwięk, czy myśl, forma, czy duch — — — — — — — — — — — — — — — — —

Trudno jest liczne dzieła Słowackiego streścić w wązkich ramkach artykułu, jakim jest praca niniejsza—to jednak zaznaczyć trzeba, że twórczość autora „Króla-Ducha" dzieli się na dwie epoki bardzo odmienne: pierwszą do roku 1842 i drugą, od 42 r. do śmierci poety w 1849 r.

Pisma poety z epoki pierwszej, jak: „Mnich", „Arab", „Bielecki", „Marya Stuart", „Żmija", „Lambro", „Balladyna", „Lilla Weneda" i t. d. ogółowi naszemu więcej znane, nie dają całkowitego obrazu wnętrznej postaci wieszcza, która w połowie roku 1842 pod wpływem znajomości z Towiańskim przeobraziła się tak wyraźnie, że, porównywując wiersze, datowane w maju 42 r. i lipcu tegoż roku, czytelnik dostrzeże w nich różnicę wybitną.

Jedną i drugą epokę cechuje tęsknota. Gdy jednak w epoce pierwszej tęsknota budzi w Słowackim żal, smutek, beznadzieję, lub skargę niemocy, przeradza się w melancholię, a obok niej objawia się pycha—po przełomie roku 42, wyzbywszy się pychy, dojrzawszy do pokory, Słowacki cały oddaje się pracy wnętrznej nad podniesieniem własnem, nad ukształtowaniem ducha własnego i ducha narodu.

Z całą świadomością odpowiedzialności ogromnej bierze na się wodzostwo narodu, aby temu zadaniu odpowiedzieć nie zna za trudnej ofiary.

Z pokorą teraz padam na kolana
Abym wstał silnym Boga robotnikiem.
Gdy wstanę mój głos będzie głosem Pana,
Mój krzyk — Ojczyzny całej będzie krzykiem,
Mój duch — aniołem, co wszystko przemoże,
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

I już nie miarą piękności estetycznej będziemy go tu mierzyli, nie jego „wymymyślenia brylantowe podziwiali, ale przedewszystkiem napięcie, ton jego ducha, na pracę poświęconego. — A sprawdzają się tu na poecie własne jego słowa:

«Dziwnie, jak Pan jest dobry i litośny,
A ducha, co się na pracę poświęci,
Ubiera w kolor, w głos piękny, roznośny
Zaopatruje, a do nieba nęci,
A do nóg mu świat przywiąże miłosny,
Tak, że on coraz wyżej — jako święci
Idzie — w swej pieśni niesiony powiewie,
I świat pociąga, a sam o tem nie wie.

W głos piękny, roznośny zaopatruje Pan tego, co się na pracę poświęci... Chwalony, podziwiany, piękny głos autora „Lilli Wenedy", „Ks. Marka". A czy wielu poszło za tym głosem? Teraz, gdy tu i tam sprawiają gody, pamięci wieszcza cześć składają, czy w głos jego się wsłuchują, czy radzi pójść za nim...

A jednak mówi sam Słowacki:

«Kto chce w pioruny wstąpić i łyskanie
I śnić to, o czem śnię, niech przy mnie stanie!»

A stanąć przy nim znaczy przejść przez jego trud, przez jego ofiarę:

«Widzę wchód jeden tylko otworzony,
I drogę ducha tylko jednobramną,
Trzymając w górę palec podniesiony
Idę z przestrogą.—Kto żyw—pójdzie za mną
Pójdzie, chociażbym wszedłszy szedł przez morze.
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!

A dalej obiecuje:

»Tym, co idą nie przez czarnoksięstwa,
Ale przez wiarę, dam co sam Bóg daje —
W ich usta włożę komendę zwycięstwa,
W ich oczy ten wzrok, co zdobywa kraje —
Ten wzrok, któremu nic dotrwać nie może —
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!»

— — — — — — — — — — — — — —

(D. c. n.)

— „Lud Boży". Wyszedł z druku nr 30 tygodnika „Lud Boży" i zawiera: 1) Przykłady pouczające. 2) Modlitwa, wiersz H. Rawicz. 3) Wspomnienia szkolne, W. Leszczyńskiego. 4) Kolonizacya niemiecka na Litwie i Rusi. 5) Jak Indzie zaradzili swej biedzie w Holandyi? 6) O kalendarzach. 7) Wystawa rolnicza w Rosieniach. 8) Wiadomości kościelne. 9) Wiadomości polityczne. 10) Z kolonii polskiej. 11) Z tygodnia. 12) Wiadomości krajowe. 13) Kronika miastowa. 14) Telegramy. 15) Żarty. Dodatek I: „Słowo Boże" zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę II-gą po Zielonych świątkach. 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii. W dodatku II „Gazetka dla Dzieci" zamieszczono: 1) Lato, wiersz T. Lenartowicza. 2) Królestwo grzybów. 3) Na koloniach letnich, wiersz. 4) Spryt wrony, opowiadanie. 5) Szarada.

— **Kryty rynek.** Zarząd miejski przedstawił do zatwierdzenia wydziałowi budowlanemu zarządu gubernialnego plan budowy rynku krytego na targu besarabskim.

— **Zatwierdzenie.** Na stanowisko prezydenta m. Czehrynia został zatwierdzony mieszczanin czehryński Mikołaj Łopata.

— **Nowe rewolwery dla policyi.** Policmajster kijowski otrzymał od naczelnika gubernii polecenie, aby natychmiast uzbroić policyę miejską w rewolwery systemu Naganu. W sprawie zapłaty za nowe rewolwery gubernator zalecił porozumieć się z prezydentem miasta.

— **Wyjaśnienie ministerstwa spr. wewn.** Po rozpatrzeniu prośby kijowskiej rady miejskiej w sprawie ustanowienia w porządku prawodawczym specyalnej opłaty za dyżury straży ogniowej w teatrach, cyrkach i innych lokalach publicznych, ministerstwo spraw wewnętrznych zdecydowało, iż przeprowadzenie takiego projektu prawa jedynie co do m. Kijowa nie jest potrzebne, tembardziej, iż sprawę tę mogłaby załatwić sama rada miejska, wydając odpowiednie postanowienie obowiązujące.

— **W sprawie przeprowadzenia tramwaju.** Jutro, d. 31 lipca, prezydent miasta ma oglądać ul. Mało-Władimirską. Oględziny spowodowane są koniecznością rozszerzenia zabrukowanej części ulicy ze względu na tor tramwajowy, który ma tu być ułożony.

— **Oglądanie bruków.** Onegdaj generał-gubernator kijowski Trepow w towarzystwie gubernialnego inżyniera Bezmiertnyja, prezydenta miasta i prezesa komisyi brukowej, p. Damczenki, oglądał nowe bruki przy ul. Instytuckiej i Nowej. Naczelnik kraju odezwał się z uznaniem o zasadzeniu ul. Nowej szeregiem lip, które będą stanowiły wielką ozdobę ulicy.

— **Zasłabnięcia gastryczne.** Dn. 28 lipca do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 10 chorych z objawami ostrych cierpień żołądkowych. Wypisało się ze szpitala 10 osób. Jak wykazała analiza bakteryologiczna nie wykryła w wydzielinach chorych przecinków cholerycznych.

— **Szkolnictwo.** Komisya szkolna postanowiła założyć 2 nowe szkoły miejskie na pamiątkę 800-letniego jubileuszu klasztoru Michałowskiego oraz 8 oddziałów równoległych szkół miejskich.

— **Przeciw zatapianiu ulic.** Aby zapobiedz zatapianiu Kreszczatyku w razie deszczów ulewnych, kanały burzowe na tej ulicy zostaną powiększone. W tym celu obecnie w dwu miejscach—na rogu Proreznej i Kreszczatyku oraz naprzeciwko Grand-Hotelu zakładają rury garncarskie o 20 calowej średnicy. Takie same roboty dokonane będą na placu Ratuszowym i na zbiegu Funduklejewskiej i Kreszczatyku. Oprócz tego ulice około Złotej bramy zostaną zniwelowane w ten sposób, że woda z W.-Podwalnej ul. zostanie skierowana przez ul. Teatralną, Funduklejewską na targ Żydowski. Dzięki tym zarządzeniom nie może być obawy, żeby sutereny i piwnice na Kreszczatyku uległy kiedykolwiek zatopieniu.

— **Roboty brukowe.** Komisya brukowa prowadzi roboty przy zabrukowaniu zaułków około ogródka koło Złotej bramy. Z powodu zwężenia bocznych ulic, ogródek zostanie powiększony. Przebrukowanie nietkniętej dotychczas strony Kreszczatyku prawdopodobnie zostanie odłożone do roku przyszłego, ponieważ roboty te są związane z przerobieniem kolektora kanalizacyjnego na Kreszczatyku. Pomimo, że w ostatnich czasach komisya kanalizacyjna postanowiła kolektor kreszczatycki pozostawić nadal w tym samym stanie, uchwała ta komisyi musi uzyskać sankcyę rady miejskiej, najbliższe posiedzenie której odbędzie się dopiero w drugiej połowie przyszłego miesiąca. Będzie to już zbyt spóźniona pora, aby rozpoczynać roboty brukowe.

— OFIARA HAZARDU. Mieszkający w hotelu „Geneva" artysta J. Zając powiadomił policyę, że padł ofiarą podejrzanych graczy. Gra odbywała się w piwiarni Szymańskiego, przy Bulwarze Bibikowskim. Artysta przegrał 800 rb. i wkrótce dopiero zorientował się, że gra prowadzona była nieuczciwie. Zrobił skandal i zwrócono mu z przegranej sumy 100 rb. Artysta podał nazwiska dwóch swych partnerów, innych nie znał. Śledztwo zostało wdrożone.

— Z PIĄTEGO PIĘTRA spadł onegdaj przy ul. Pańkowskiej Nr 9 robotnik Stefan Samotujew. Na szczęście nie spadł na ziemię, lecz na drugie piętro, łamiąc sobie nogę i wywichnąwszy ramię. Lekarz „Pogotowia" [illegible].

— [illegible] Nr 16 spadł z 1-go piętra 11-letni chłopczyk M. Łowuszkin. Malec złamał sobie lewą rękę.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Pereniczka, przy ul. Proreznej Nr 28, skradziono z biurka 250 rb. [illegible]

— Policya śledcza zaaresztowała K. Szenanka i S. Smolańskiego sprawców kradzieży [illegible] przy ul. M. Wasilkowskiej Nr 12.

— Na ul. Żyłańskiej stójkowy zaaresztował zbiegłych z kolonii Rubieżowskiej 15-letniego A. Łarenko i 12-letniego M. Garbarenko. [illegible]

— [illegible] przy ul. Wasilkowskiej Nr 60 [illegible]

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. [illegible]

— POŻARY. Wczoraj z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w drewnianej oborze [illegible] przy ul. Prozorowskiej. [illegible] Pożar w krótkim przeciągu czasu został zgaszony.

KRONIKA POLSKA.

— **Polscy górnicy we Francyi.** Z dworca oświęcimskiego we Lwowie odjechało w sobotę do Francyi 112 górników, którzy za pośrednictwem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego zgodzeni zostali na korzystnych warunkach do kopalni żelaza w Tucquegnieux. Wraz z górnikami, pochodzącymi przeważnie z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, pojechało trzech polskich sztygarów, kilka żon górników, mających pełnić obowiązki gospodyń, oraz delegowany przez Polskie Towarzystwo Emigracyjne przewodnik. Jeśli ta pierwsza we Francyi próba z polskimi górnikami się powiedzie, zarząd kopalni w Tucquegnieux ma zamiar sprowadzić w niedalekiej przyszłości jeszcze 500 naszych górników wraz z rodzinami, a w takim razie założy dla nich osobną osadę z polskim kościołem, polską szkołą i biblioteką. Wytworzenie większego popytu na naszych górników we Francyi przyczyniłoby się do zmniejszenia ruchu emigracyjnego do Pensylwanii, oraz mogłoby położyć tamę wychodźtwu, jakie odbywa się obecnie z Zagłębia Dąbrowskiego na Syberyę.

— **Polski wynalazca aeroplanu.** W tych dniach wyjechał do Paryża p. Ostaszewski ze Wzdowa, z aeroplanem swego wynalazku, by ubiegać się o nagrodę londyńską. P. Ostaszewski ma wszelkie nadzieje zdobycia nagrody. Próby, dokonywane we Wzdowie, pozwoliły p. Ostaszewskiemu osiągnąć już poważne rezultaty: oto zdołał on się już utrzymać w powietrzu przez przeciąg 1 godziny 9 sekund. Aeroplan p. Ostaszewskiego jest dwuskrzydłowym, motor poruszany jest gazem, a połączenie skrzydeł z motorem umożliwia pewne kierowanie latawcem.

— **Henryk Sienkiewicz**—jak donoszą ze Szczawnicy—przybędzie tam w tych dniach na kilkutygodniowy wypoczynek i zamieszka we willi «Pod Batorym».

— **Sanatoryum.** W Zakopanem w willi prof. Baranowskiego, pod przewodnictwem prof. Wicherkiewicza, odbyło się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia sanatoryum dla chorych piersiowych w Zakopanem. Po uczczeniu przez powstanie z miejsc pamięci zmarłych, prezesa i wiceprezesa: Konstantego hr. Potockiego i Adama hr. Krasińskiego, przystąpiono do obrad. Sprawozdanie d-ra Kazimierza Dłuskiego wykazało słabo postępujący rozwój zakładu, zarówno pod względem leczniczym, jak frekwencyi pacyentów. Po załatwieniu wszelkich formalności i zatwierdzeniu bilansu, wyrażono gorące podziękowanie doktorom: Kazimierzowi i Bronisławie Dłuskim za ich niestrudzoną dla dobra zakładu pracę.

— **Na wystawę.** Za inicyatywą prezydenta miasta Lwowa, Ciuchcińskiego, w początkach września na wystawę do Częstochowy uda się przedstawicielstwo m. Lwowa i obywatelstwa lwowskiego.

Z giełdy cukrowej.

Na rynku cukrowym daje się zauważyć znaczny popyt na kryształ przyszłej kampanii. Zawarto między innemi następujące tranzakcye:

1) 500,000 pudów, loco futor Michałowski po 4 ruble 35 kop. na październik — marzec (dom handlowy Charytonieńki—spadkob. Tereszczenki).

2) 100,000 pudów, stacya Wapniarka po 4 rub. 7 kop. na pierwsze dni września (p. Szczeniowski—petersburskiemu bankowi Międzynarodowemu).

3) 100,000 pudów, futor Michałowski po 4 rub. 35 kop. na październik—marzec (termin 6-miesięczny, bank Rosyjski—spadk. Tereszczenko).

4) 75,000 pudów, stacya Ujście, na przerób o $92^1/_2$ kop. niżej przeciętnej rocznej ceny rafinady Towarzystwa kijowskiego (cukrownia «Ujście» — bankowi Rosyjskiemu).

5) 40,000 pudów, stacye Biała-Cerkiew, Kozanka, Ustynówka po 4 ruble $13^1/_2$ kop. (płatne 28 lutego 1910 roku) na listopad—grudzień (hrabina Branicka — bankowi).

Świadectwa cesyjne na luty po 75 kop. (właściciel rafineryi—hr. Branickiej).

Usposobienie kryształu gotowego bez zmiany. Komisya notowań zaregestrowała następujące tranzakcye:

10,000 pudów, stacya Jelniczówka (poł. kolej podjazdowa) po 4 rub. 21 kop. natychmiast (towarzystwo «Świętopełk»—Kojfmanowi);

9,000 pudów, stacya Gniewań po 4 rub. 18 kop. natychmiast (towarzystwo Gniewańskie—Łukackiemu);

10,800 pudów, stacya Oratowo po 4 rub. 18 kop. natychmiast (cukrownia Babińska—Warszawskiemu bankowi handlowemu).

30,000 pudów, stacya Płoskirów po 4 rub. $1^1/_2$ kop. na październik—grudzień (towarzystwo «Gródek»—Mirkinowi);

30,000 pudów, stacya Płoskirów po 4 rub. $1^1/_2$ kop. na październik—grudzień (towarzystwo «Gródek»—kijowskiemu towarzystwu «Sachar».

Ostatnie wiadomości.

— **Małżeństwo don Jaime.** Z Madrytu donoszą, że krążą tam pogłoski, jakoby don Jaime Burboński, pretendent do korony hiszpańskiej, miał niedługo zaślubić jednę z księżniczek z niemieckiej rodziny cesarskiej. Cesarz Wilhelm podobno przychylnie zapatruje się na ten związek.

Zajście na granicy. Z Berlina donoszą do „Matin", że na granicy rosyjsko-niemieckiej na terytoryum niemieckiem żołnierz rosyjski napadł i rozbroił żołnierza niemieckiego. Zajście to, według oficyalnych wiadomości, zostanie oddane pod sąd w Hadze, jeśli nie uda się go załagodzić w drodze dyplomatycznej.

Sytuacya w Turcyi. Korespondent konstantynopolitański „Temps" donosi, że wielki wezyr uważa sytuacyę wewnętrzną w Turcyi za zadawalającą. Na miejsce Ferid-paszy wybrał on na ministra spraw wewnętrznych Talaat-beya, bawiącego wtedy w Paryżu. „Talaat-bey zna dobrze kraj, powiedział wielki wezyr, jemu się powiedzie". W przyszłości gubernatorzy i ambasadorzy będą mianowani przez radę ministrów na propozycyę odnośnych ministrów.

Na wniosek Machmud-Szewket-paszy, poparty przez radę ministrów, sułtan przedłużył na 20 miesięcy stan oblężenia w stolicy. Wielki wezyr jest bardzo zadowolony z pp. Steeg, Graves i Massa, inspektorów finansowych dla Macedonii, którzy mają zreorganizować finanse tureckie, i jest przekonany, że z pomocą ministra i specyalistów francuskich doprowadzą oni finanse do zupełnego porządku.

Przyczyny rewolucyi w Barcelonie. Korespondent madrycki „Matin"'a, pragnąc otrzymać pewne wiadomości o przyczynach powstania w Barcelonie, zwrócił się o nie do republikanina Sol-y-Orteg'i, który w czasie ostatnich wyborów był obrany deputowanym z Barcelony i w mieście tem był przez cały czas rozruchów.

„Niezadowolenie—oświadczył on—było wielkie w Barcelonie.

Władze, nie mogąc odkryć sprawców zamachów terorystycznych, prześladowały z początku anarchistów, uważając ich za winnych, później robotników, w końcu zaś republikanów.

Wzburzenie dosięgło szczytu, gdy wybuchła wojna.

Maura powinien był wezwać do siebie przywódców partyi, wytłómaczyć im sytuacyę, zakomunikować im swe projekty i wtedy uświadomilibyśmy masy, które zwykle idą za nami.

Tymczasem on milczał, a naród widział tylko jedno, że biorą ludzi na wojnę na podstawie niesprawiedliwego prawa rekrutacyi i że ludzie żonaci od 1901 i 1902 r. musieli wyruszyć.

Robotnicy postanowili wtedy ogłosić strajk dla zaprotestowania przeciw temu wszystkiemu. Ogłosili go bez porozumienia się z partyami politycznemi, po przygotowaniu go w tak głębokiej tajemnicy, że był on dla prefekta prawdziwą niespodzianką".

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Przyjazd gości czeskich.

Częstochowa.—Wczoraj o godzinie piątej po południu wjechali na stacyę Granica goście czescy. Dworzec był udekorowany na przyjęcie gości.

Powitał gości Zygmunt hr. Plater. W przemówieniu powitalnem podkreślił on, jak wielkie wrażenie wywarły nań zeszłoroczne odwiedziny Pragi czeskiej i ostrzegał przybywających gości, że tu nie znajdą czesi takich wrażeń, gdyż warunki pracy są tu o wiele cięższe.

Hr. Platerowi odpowiadał burmistrz m. Pragi, Karol Grosz.

W Zombkowicach spotkał gości czeskich milczący tłum, gdyż władze zabroniły przemówień i okrzyków na cześć gości. Dziewczynki podały tylko gościom kwiaty.

W Myszkowie również zebrał się tłum dla przywitania gości. W Zawierciu zebrali się na stacyi robotnicy, jeden z nich przemawiał.

Do Częstochowy pociąg przyszedł o ósmej wieczorem. Tłumy ludu zebrały się na dworcu i ulicach, wiodących na dworzec, aby ujrzeć gości czeskich. Na dworcu przemówił do nich po czesku ks. Lubomirski. Zwrócił on uwagę na to, w jak ciężkich warunkach urządzenie wystawy podjęte zostało; prosił wobec tego o pobłażliwą ocenę. Mówca zapewnił, że chociaż małemu miastu trudno jest godnie przyjąć tak miłych gości, będą oni przyjęci całem sercem.

Odpowiadał ks. Lubomirskiemu burmistrz m. Pragi Grosz: „Cieszyliście się w roku zeszłym nami, teraz my przybyliśmy tu, aby się cieszyć wami, waszymi postępami". Mówca zapewnił dalej, że czesi są głęboko wzruszeni powitaniem, jakiego doznali na stacyach.

Na placu wystawy przywitał gości serdecznemi słowami w imieniu miasta i komitetu Małkowski.

Przez cały czas nastrój panował dobry, tłumy wydawały okrzyki na cześć czechów. Pogoda była piękna.

Czesi są zachwyceni. Jest ich koło 200 osób.

Kryzys bałkański.

Petersburg. — Sazonow powiadomił radę ministrów, że kryzys Turcyi minął szczęśliwie. Sprawa kreteńska nie zakończy się konfliktem.

Autonomia Krety.

Petersburg.—Turcya zgadza się na autonomię Krety pod warunkiem, że książę Krety, urzędnicy i żandarmi muszą być turkami.

Alarmujące wiadomości.

Petersburg. — Chilmi-basza oświadczył, że na Krecie trzeba będzie rozpocząć kroki wojenne. Odpowiedź Grecyi jest niezadawalająca. Kanclerz niemiecki pochwala postępowanie Turcyi. Rząd grecki odwołał oficerów z urlopu. W Salonikach odbyło się tajne posiedzenie komitetu greckiego z udziałem 2 posłów. W razie wojny rozpocznie się powstanie greckich oddziałów.

Z aeroklubu.

Petersburg.— Aeroklub urządza w sierpniu wzloty Wrighta na aeroplanie. Gener. Eichgoltz zaproponował nie ogłaszać w prasie wiadomości o aeroklubie, na co rada klubu się nie zgodziła.

Do zarządu klubu została wybrana Popowa, która wynalazła aparat lżejszy od powietrza.

Powrót Dubrowina.

Petersburg. — Dubrowin powrócił na trzeci dzień po sprawie w Teriokach. Starania o audyencyę pozostały bez skutku.

W sprawie testamentu Joana Kronsztadzkiego.

Petersburg. — Sąd okręgowy powziął wątpliwości co do autentyczności testamentu Joana Kronsztadzkiego i zawezwał do złożenia przysięgi świadków, którzy się podpisali pod testamentem.

Kara prasowa.

Petersburg. — Gazetę „Bessarabskaja Żizń" skazano na karę 300 rb. za przedrukowanie artykułu o samobójstwach w armii.

Uwięzienie.

Moskwa.—Redaktor „Stolicznoj Mołwy" wskutek niezapłacenia kary w kw. 300 rb. został skazany na 3 miesiące więzienia.

Powikłanie zewnętrzne.

Petersburg.—Wobec nieprzyjaznego usposobienia Persyi względem Rosyi istnieje zamiar zamknięcia rosyjskiej poczty i innych instytucyi.

Kwestya robotnicza.

Petersburg.—Min. handlu zamierza jednocześnie z utworzeniem departamentu pracy zorganizować radę do spraw robotniczych, z udziałem w niej pracodawców i robotników.

Echa wywiadu u Hartinga.

Petersburg.—„Riecz" drukuje list Hartinga, z poświadczeniem rejenta.

Sensacyjny proces.

Petersburg.—W tych dniach zagranicą odbędzie się ślub Suchomlinowa z p. Butowską, która się rozwiodła z mężem swym, b. dyrektorem szkół ludowych w Kiszyniowie. Butowski oświadcza w „Rusi", że żona zażądała od niego rozwodu, gdyż kocha Suchomlinowa. Butowski nie zgodził się przyjąć na siebie winy, a wtedy żona jego złożyła jakoby konsystorzowi listy sfałszowane, jako dowód złamania wiary małżeńskiej przez męża z nauczycielką Loran. Loran pociąga Butowską i Suchomlinowa do odpowiedzialności sądowej za sfałszowanie listów. W listach Butowskiej Suchomlinow nazywany był imieniem psa Butowskich.

„Ruś" oświadcza, że posiada kopie wszystkich dokumentów i oskarża konsystorz petersburski o nieprawne postępowanie. „Ruś" robi aluzye do dwóch wybitnych adwokatów petersburskich, którzy jakoby mieli zorganizować ten proces rozwodowy. Butowski ukrył się zagranicą, bojąc się represyi. Oświadcza on, że wyświetli całą sprawę i doczeka się sprawiedliwości.

Ze związku nar. ros.

Petersburg. — Prezes związku nar. ros. Sokołow, ostrzega członków, że w razie nie uczęszczania na zebrania związku będą oni usuwani ze związku.

Odrzucenie projektu.

Petersburg.—Projekt założenia szkół dla dzieci staroobrzędowców został odrzucony.

Następstwa rewizyi.

Petersburg. — W ministerstwie wojny powstał projekt wyrabiania wszystkiego dla wojska we własnych zakładach. Projekt zyskał gorące poparcie ze strony Suchomlinowa. Komisye do przyjmowania materyałów zostaną skasowane. Regulamin przyjmowania dostaw zostanie zmieniony.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Archangielsk. — W mieście zmarły na cholerę 2 osoby. W Kemi zachorowały 3 osoby, zmarły 3. W powiecie szenkurskim zachorowały 3 osoby, zmarły 2.

Kronsztadt.—W dniu 27 i 28 lipca zasłabnięć na cholerę w mieście nie było.

Władywostok.—W zatoce „Złoty Róg" wybuchnął proch na łodzi podwodnej „Kasatka". Został uszkodzony pokład. Ofiar w ludziach nie było.

Dubówka (gub. saratowska). Spaliła się fabryka Didenkowa.

Perm. — Nadzwyczajne zebranie ziemstwa dla obioru członka do Rady Państwa naznaczono na dzień 11 sierpnia.

Archangielsk.—W mieście zasłabło na cholerę 6 osób; zmarły—3. W powiecie zasłabła 1 osoba.

Ryga.—Na cholerę zmarła 1 osoba.

Jarosław.—W mieście i w obrębie powiatu zachorowało 8 osób; zmarły—3. W Rybińsku i w jego powiecie zachorowało 9 osób; zmarły 4 osoby.

Petersburg. — Sąd wojenno-okręgowy, po rozpoznaniu sprawy bandy rozbójniczej, która dopuściła się całego szeregu rozbojów w Polustrowie i na Ochcie, skazał sześciu na karę śmierci, postanawiając jednocześnie wszcząć starania o zmniejszenie kary.

Petersburg. — Rada ministrów uznała potrzebę wniesienia do rozpatrzenia projekty prawa o zwiększeniu etatu oddziału ubezpieczania od ognia i o polepszeniu stanu ekonomicznego wojska dońskiego. Na tej samej sesyi rada ministrów postanowiła oddać do Najwyższego zatwierdzenia projekt ministra finansów o wypuszczeniu na rok 1909—1910 ilości cukru, niezbędnego dla emisyi z cukrowni na rynek wewnętrzny w ilości 58 mil. pudów, zapasu nietykalnego—8 mil. pudów i ogólnego normalnego wyrobu cukru w ilości 74 mil. pudów. Cenę rada ministrów naznaczyła od 1-go września 1909 roku do 1-go stycznia 1910 r.—4 rub. 10 kop., a następnie do 1-go września roku 1910—po 4 rub. 20 kop. za pud.

Petersburg. — W ciągu doby zachorowało na cholerę 24 osoby, zmarło 11, pozostaje chorych 415.

Kursk. — We wsi Lipowskoje, powiatu szczygrowskiego, czterema wystrzałami przez okno mieszkania raniony został pomocnik rewirowego Izwiekow i dyakon Sołoduryn. Izwiekow na drugi dzień zmarł.

Mohylów (gubernialny).—We wsi Dmitrowkowszczynie, pow. orszańskiego, zdarzyły się 4 pierwsze w gubernii wypadki zasłabnięć na cholerę, z których jeden zakończył się śmiercią.

Połock.—Od dnia 25 do 28 lipca zachorowało na cholerę 56 osób, zmarło 17. W 9 gminach powiatu od początku epidemii zachorowało 120 osób, zmarło 29.

Połtawa. — Zauważono pierwsze w gubernii podejrzane zasłabnięcia. Mianowicie w powiecie hadziackim zasłabło 5 osób.

Jarosław.—W Jarosławiu i w powiecie zachorowało na cholerę 5 osób, zmarło 2. W Rybińsku zachorowało 4 osoby, zmarła 1.

Moskwa.—We wsi Wielkie Mytiszcze w nowootwartej fabryce jedwabiu sztucznego podczas rewizyi sanitarnej fabryki wybuchnął siarczan węgla. Zostali zabici: lekarz ziemski Lebiediew i starszy mechanik fabryczny Zaft; ciężko ranni — dyrektor fabryki Jankielewicz i dwaj robotnicy. Wszczął się pożar, który trwał 2 godziny.

Sztokholm. — Ruch pociągów pasażerskich i pocztowych trwa prawie bez przerwy. Poczta, telegraf, telefon, kanalizacya i oświetlenie funkcyonują normalnie. Giełda zamknięta. Nie daje się uczuwać brak prowiantów. W całem państwie panuje spokój. Porządek nigdzie nie został naruszony.

Marienbad.—Przybył tutaj król Edward.

Sztokholm.—Wczorajsze gazety wyszły w zmniejszonym formacie. Funkcyonaryusze tramwaju miejskiego postanowili przyłączyć się do strajku. Administracya tramwaju zamierza dzisiaj przy udziale starszych urzędników utrzymać ruch tramwajowy choć w kilku dzielnicach miejskich. W Norkeping służba tramwajowa postanowiła w dalszym ciągu pełnić swe obowiązki. Wczoraj wieczorem w dwóch większych fabrykach trykotów przystąpiono do pracy. Również około 400 robotników boksholmskiej fabryki żelaza postanowiło rozpocząć roboty.

Wiedeń.—Z powodu oczekiwanego przyjazdu króla Edwarda do Maryenbadu „Fremdenblatt" powiada: „Stwierdzono, iż przyczyną, dla której król Edward nie udał się do Ischlu, nie jest nieporozumienie pomiędzy Franciszkiem Józefem a królem. Przyjazne stosunki obu monarchów teraz, jak i przedtem, opierają się na zobopólnej szczerej sympatyi i wysokim szacunku. Stosunki te nie zmieniły się z powodu postawy, jaką Anglia zajęła w sprawie aneksyi. Okres nieporozumień już minął. Teraz żadne zasadnicze nieporozumienia nie rozdzielają Austryi i Anglii w dziedzinie kwestyi wschodniej.

Saloniki. — Około Mrdaru na granicy serbsko tureckiej albańczycy napadli na serbów. Zginęło sześciu strażników serbskich, raniono kilku innych. Wskutek tego zajścia na granicę serbską wyjechał naczelnik sztabu korpusu trzeciego i komendant dywizyi mitrowickiej Dżawid-pasza.

Londyn. — Król Edward wyjechał do Marjenbadu.

Kieł. — Na kanale Cesarza Wilhelma zatonął parostatek belgijski. Statek spoczywa na dnie wpoprzek kanału; przerwa komunikacyi potrwa dni kilka.

Londyn.—Do „Times'u" donoszą z Teheranu, że w końcu tygodnia oddział, składający się z dwóch pułków piechoty, trzechset kawalerzystów i dwustu kozaków perskich wyruszy do Azerbejdżanu. Rząd przypuszcza, że wojsko to przy pomocy dwóch zreorganizowanych pułków miejscowych potrafi przywrócić taki porządek, jakiego domaga się Rosya. Rząd wysłał swego emisaryusza do Resztu, gdzie ujęto Zilli-sułtana. Emisaryuszowi polecono zażądać wypłaty stu tysięcy funtów szterlingów tytułem kontrybucyi należnej rządowi. Zilli odmówił wypłaty żądanej kwoty, zapytując, czy tego rodzaju postępowanie rządu zgadza się z zasadami konstytucyi.

Do agencyi Reutera telegrafują z Pekinu: W odpowiedzi na komunikat, w którym Chiny wyrażają swoją zgodę na nadanie kolei typu kolei normalnej, Japonia wypowiedziała życzenie nawiązania rokowań co do innych kwestyi spornych. W Pekinie panuje przekonanie, iż obecna sytuacya jest zadawalającą.

Sztokholm. — Wyszły prawie wszystkie pisma poranne, chociaż w formacie zmniejszonym. Klub dziennikarzy zebrał się na naradę z powodu strajku zecerów w Melme. Służba tramwajowa trwa przy pracy. Dowóz produktów wiejskich nie spotyka nigdzie przeszkód. Najmniejszy stosunkowo ruch panuje na przystani. Statki kursują ze znacznym opóźnieniem.

Saloniki. — W sierpniu odbędą się zjazdy rozmaitych politycznych i narodowych organizacyi macedońskich.

Konstantynopol.—Rada ministrów uznała odpowiedź Grecyi za zadawalającą, chociaż niektóre szczegóły wymagają jeszcze pewnych wyjaśnień. Konieczność bezzwłocznej akcyi czynnej uznano za usuniętą.

Genewa.—Przybył tutaj Khedyw egipski.

Berlin.—Minister wojny Einem został mianowany pełniącym obowiązki komendanta siódmego korpusu armii i uwolniony na własne żądanie z zajmowanego stanowiska ministra.

Konstantynopol.—Odpowiedź Grecyi zrobiła tutaj dobre wrażenie; szczególnie przyjęto z zadowoleniem oświadczenie, że Grecya nie obstaje przy żądaniu przyłączenia Krety.

Jutro rada ministrów rozpatrzy odpowiedź Grecyi.

W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że zażegnane zostało bezpośrednie niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego. Dzisiaj w ambasadzie rosyjskiej i francuskiej przyjmowano wyższych urzędników tureckich.

Ambasadę rosyjską odwiedzili: minister skarbu Dżawid i minister spraw wewnętrznych Talaat. Obaj dygnitarze oznajmili korespondentowi petersburskiej agencyi telegraficznej, że Turcya w żadnym razie nie zamierza prowadzić wojny.

Giełda.

Petersburg, d. 29 lipca.

4% Państwowa renta	86
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	84
5% pożyczk. prem. 1864 r.	423
5% „ „ 1866 r.	309
5% obl. prem. Szlach. Banku	275
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	377
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	410
„ Rosyjsk. dla Handlu Zow.	364
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	$115^1/_2$
„ Bransk. Relsk. Fab.	105
„ Putiłowsk.	$94^1/_2$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	297
„ Naft. T-wa Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszow i Ko.	126
„ Petersb. Prywat. i Komm.	53
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „	—
„ „Hartman"	$208^1/_2$
5% pożyczka 1905 r.	99
5% „ 1906 r.	$99^7/_8$
5% świadectwa włościańskie	$94^1/_2$
5% pożyczka 1908 r.	$99^7/_8$
$4^1/_2$% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami i dywidendowymi mocne i ożywione. Znaczny popyt na rentę kolejowe i metalurgiczne akcye. Z premiówkami i papierami hypotecznymi spokojne ale stałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. — Usposobienie słabe. Pszenica rosyjska 1 rb. 10 k., żyto 82 k., owies targowy 65 kop., folwarczny 70 kop.

Samara.—Pszenica rosyjska 98 k.—1 rb. 10 kop., żyto 90—1 rb. 06 k., owies 74—78 kop.

Libawa.—Nastrój słaby. Żyto rosyjskie 96—97 kop., owies biały $71^1/_2$ k., czarny 72 kop.

Rybińsk.—Nastrój bezczynny. Żyto w nat. 117/119 zoł. 7 rb. 30—7 rb. 40 kop., owies zwykły 4 rb. 20 — 4 rb. 30 kop., kamski 4 rb.—4 rub. 15 kop., kasza 13 rb., mąka żytnia 8 rb. 70—8 rb. 80 kop.

Berlin.—Usposobienie mocne. Pszenica na krótki termin $218^1/_4$ mar., na dłuższy 117 mar., żyto na krótszy termin $175^1/_4$ mar., na dłuższy $172^1/_4$ mar., owies na krótszy termin $161^3/_4$ mar., na dłuższy $160^1/_2$ mar., jęczmień ros. dunajski 138—143 mar.

Ze sportu.

Warszawa — Lublin — Warszawa na motocyklach.

Do startu tego wyścigu o godz. 5 min. 38 rano stawiło się 6 «motocyklistów», a mianowicie pp.: H. Weiss, W. Kłopotowski, H. Szadkowski, Eitner, Kirchlewski i Mańkowski, który wycofał się w drodze.

Na półmecie w Lublinie obowiązki sędziów spełniali konsul W. T. C. p. Dąbrowski i komitet lubelskiego Tow. cyklistów.

Pierwsi przez półmetę przejechali: 1) Weiss, 2) Kłopotowski, w tym samym porządku też przybyli do mety:

1) H. Weiss w 5 godz. 2 min. 43 sek. (który też zdobył «Mistrzowstwo»); 2) W. Kłopotowski w 5 godz. 3 min. 20 sek.; 3) Eitner w 7 godz. 35 min.

Szadkowski najechał w drodze na krowę, zepsuł maszynę i sam potłukł się w nogę.

Nowego «mistrza» jazdy motocyklowej, po przebyciu 300 kilometrów w doskonałym czasie, przyjmowano owacyjnie.

Piotr Loti. 25)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Część czwarta.

XVIII.

Po zmiennym maju, gdy wichry od Czarnego morza napędzają zwały chmur, ziejących chłodnym deszczem czerwiec roztoczyi nad Turcyą całą wspaniałość wschodu.

I rozpoczęła się zwykła emigracya mieszkańców Konstantynopola ku brzegom Bosforu, gdzie na europejskim brzegu i angielskie poselstwo zajęło swoją letnią rezydencye.

Wskutek tego i Andrzej Lhéry, stosownie do powszechnego zwyczaju, był zmuszony opuścić swoje stare mieszkanie i zainstalować się w Terapii, rodzaju wsi kosmopolitycznej oszpeconej przez monstrualne hotele i rozbrzmiewającej wieczorami obydną muzyką „café-concert'ów".

Lecz mieszkał on przeważnie na brzegu azyatyckim, doskonale wschodnim, zacienionym i cichym.

Wracał przytem często do swego ukochanego Stambułu, od którego oddzielała go niepełna godzina drogi przez Bosfor, rojący się od okrętów i wiecznie ruchliwych barek.

Przez cieśninę między dwoma brzegami usianymi, przez szeregi domów i pałaców, odbywała się nieustanna procesya statków, olbrzymich współczesnych parowców i dawnych okrętów żaglowych, które przesuwały się gromadami, jak tylko powiał wiatr sprzyjający.

Wszystko, co produkują naddunajskie kraje południowa Rosya, nawet Buchara i daleka Persya wpadało jak w bezdeń przez ten przesmyk zielony wraz z nieustannym prądem powietrznym, który od północnych stepów płynął ku morzu Śródziemnemu.

Bliżej, obok krętych brzegów, snują się rozmaitego rodzaju statki—jaliki, długie kaiki, w których siedzą w wyszytej złotem odzieży wioślarze, łodzie z elektrycznymi motorami, oraz wielkie kolorowe i wyzłacane łodzie, napełnione całemi brygadami rybaków, którzy stojąc wiosłują i ciągną sieci.

Przecinając tę masę ruszających się przedmiotów hałaśliwe parowce od rana do nocy przewożą mężczyzn w czerwonych fezach i zawoalowane kobiety od azyatyckich schodów ku europejskim i odwrotnie..

Z prawej i z lewej strony Bosforu na przestrzeni dwudziestu kilometrów ciągną się domy otoczone ogrodami i miryadami swych okien przyglądają się temu ruchowi nieustannemu na niebiesko - zielonkowatej wodzie.

Są to domy wszystkich czasów i stylów, są to okna swobodne, lub zaopatrzone w tajemnicze okratowanie haremów.

Na europejskim brzegu wśród poetycznych domostw starej Turcyi widać kilka obrzydliwych willi w nowym stylu, ale gubią się one w harmonii i piękności otoczenia, a na brzegu azyatyckim, gdzie mieszkają wyłącznie turcy, z pogardą patrzący na wszelkie inowacye, jak gdyby sama ziemia dziewicza tchnie urokiem przeszłości i wschodu, który panuje tu niepodzielnie.

Na każdem zagięciu brzegów, w każdej małej zatoce, która się otwiera u podnóża wzgórz zalesionych, wszystko przypomina wyłącznie przeszłość, a wielkie drzewa okutane są wschodnią tajemnicą.

Ani jedna droga nie prowadzi ku wodzie.

Każdy dom, według starego zwyczaju, ma swoje małe wybrzeże marmurowe, szczelnie jedno od drugiego odgrodzone, gdzie kobiety z haremów mają prawo chodzić w lekkiem tylko zawoalowaniu i przyglądać się wiecznie ruchliwej wodzie i wytwornym kajakom wygiętym nakształt półksiężyców.

Miejscami widzieć można spokojne małe zatoki napełnione przez barki o masztach wysokich. Bardzo święte cmentarze, których kolumny złocone, wyciągnęły się na samym brzegu, jakby chcąc śledzić ruch statków i poruszenia wioślarzy... Meczety otoczone szanownymi wielowiekowymi platanami... Małe placyki miejskie, gdzie wyciągnięte na żerdziach, schną sieci, a dookoła małych białych fontan, z nabożnymi napisami, siedzą turcy w turbanach.

Zbliżając się do Konstantynopola od strony Terapii i Czarnego Morza, legendowa baśń Wschodu rozwija się przed okiem w całej swej wspaniałości, dosięgając owego szczytu u wejścia do Marmurowego morza.

Tu na lewo widać Skutari, na prawo zaś przed marmurową linią wybrzeży i przed pałacami sułtana wznosi się sylwetka Stambułu z jej lasem kopuł i minaretów.

Tu właśnie miał zamieszkać Andrzej Lhéry aż do jesieni, w oczekiwaniu przybycia swoich przyjaciółek trzech małych widm, które mu powiedziały:

— „My latem będziemy także nad Bosforem".

Ale dotąd nie dawały żadnych znaków życia.

I nie można było znikąd zaczerpnąć o nich wiadomości.

Ani jeden wyraz nie mógł dotrzeć do ich starożytnego pałacu zagubionego w lasach Macedonii.

XIX.

Dżenana do Andrzeja..
Bunar Bakki koło Salonik.
20 czerwca 1904 (data francuska).

„Przyjaciółka pańska myślała o tobie.

„Ale w ciągu ostatniego tygodnia pilnowano ją zbyt pilnie, aby mogła napisać.

„Dzisiaj chcę ona panu opowiedzieć smutne dzieje mojego małżeństwa.

„Wysłuchaj ją cierpliwie jak wysłuchałeś ongi historyi Zejneby i Meleki w Stambule, jeżeli sobie przypomnisz domek mojej poczciwej mamki.

„Nieznany człowiek, którego mi ojciec przeznaczył, nie był ani brutalnym, ani chorym.

„Przeciwnie.

„Był to piękny oficer, blondyn, elegancki i łagodny, którego mogłabym kochać.

„Jeżeli wstrętnym był mi niegdyś, jako mąż przez ojca narzucony, to dziś nie mam do niego wcale gniewu.

„Nie byłam zaś w stanie odpowiedzieć jego miłości, ponieważ była tylko pożądaniem i z prawdziwem uczuciem nie miała nic wspólnego.

„Pan wie, jaki u nas muzułmanów panuje rozdział między mężczyznami i kobietami. Prawda, poczyna to znikać i są już takie szczęśliwe rodziny, w których żony mieszkają razem z mężami, inaczej atoli dzieje się w rodzinach, które, jak nasza, pilnie przestrzegają starej tradycyi.

„Tam harem, gdzie my mieszkamy, i „selamlik", w którym mieszkają mężczyźni, są zupełnie rozdzielone.

„Ja mieszkałam we wspaniałym haremie wraz z teściową, dwiema bratowemi i z młodą kuzynką Hamdiego, która nazywała się—Dardane..

„Była to kobieta bardzo ładna, nadzwyczaj biała, o kruczych włosach i czarno-zielonych oczach, których źrenice błyszczały fosforycznym blaskiem i miały wyraz tajemniczy i nieodgadnięty.

„Hamdi był jedynakiem, a żona jego zażywała w domu nadzwyczajnego szacunku.

„Oddano mi całe piętro starego domu, gdzie miałam cztery wspaniałe salony, umeblowane według starej mody tureckiej, w których nudziłam się szalenie.

„Umeblowanie naszej sypialni było przywiezione z Paryża, jak również salonu w stylu Ludwika XVI i mego buduaru, dokąd pozwolono przenieść moje książki.

„Układając je w małych szafach z białej laki myślałam ze smutkiem, że życie moje, jako kobiety, było już skończone i że nie miałam prawa niczego więcej już oczekiwać!

„Małżeństwo moje — były to czułości i pocałunki, które nigdy nie szukały mojej duszy... były to długie godziny absolutnej samotności i zamknięcia bez celu i bez końca... i inne godziny, kiedy musiałam grać rolę lalki i czego jeszcze gorszego.

„Starałam się uczynić mój buduar miłym i przyciągnąć tam Hamdiego w chwilach, w których był wolny.

„Czytałam mu dzienniki, rozmawiałam z nim o sprawach, dotyczących pałacu i armii, starałam się zbadać, co go interesuje, aby nauczyć się mówić o tem.

„Niestety, wszystko to było napróżno.

„Wszystko to sprzeciwiało się jego przekonaniom tradycyjnym...

„Wszystko to, mówił, dobre jest, ale dla rozmowy między mężczyznami w selamliku.

„On żądał odemnie tylko miłości i namiętności...

„I żądał tego za dużo.

„Natomiast uosobieniem zmysłów była Dardane.

„W rodzinie uwielbiano ją za jej wdzięk młodej pantery, który przebijał się w każdym jej ruchu.

„Wieczorami tańczyła i grała na lutni, mówiła mało, lecz za to miała na ustach ciągły uśmiech—obiecujący i okrutny, który odkrywał jej małe, ostre zęby.

„Często wchodziła do mnie, aby dotrzymać mi towarzystwa.

„I z jaką pogardą patrzyła ona wówczas na moje książki, na mój fortepian i na moje zeszyty i listy!

„Daleka od tego wszystkiego, ciągnęła mnie zwykle do jednego z tureckich salonów, gdzie z papierosem w ustach rzucała się na sofę, bawiąc się z nieodstępnem lusterkiem.

„Myślałam, że będę mogła powierzyć jej, która już była zamężną, moje smutki...

„Ale ona, szeroko rozwarłszy swoje cudowne zielonkowate oczy, zaśmiała się głośno.

„— I na co ty możesz się uskarżać? Jesteś młodą, piękną, masz męża, którego w końcu pokochasz...

„A gdy zaprzeczyłam, mówiąc:

„—Nie!... on nie jest dla mnie... Między nami niema nic wspólnego...

„Odparła:

„I co cię mogą obchodzić jego sprawy? Należy wszak do ciebie, tylko do ciebie...

„Ostatnie słowa podkreśliła znacząco i zagadkowo na mnie spojrzała.

„Matka Hamdiego była bardzo zasmucona, że w końcu roku nie mieliśmy jeszcze dziecka.

„— Napewno rzucono na ciebie uroki!... mówiła.

„A ja odmówiłam stanowczo pójść do cudownych źródeł w meczecie, gdzie znani derwisze odejmowali zaklęcie...

„Nie!...

„Nie chciałam mieć dziecka...

„Gdyby to była dziewczynka, jakbym ją wychowała?...

„Czy po wschodniemu, jak Dardane, dla piosnek i pieszczot?...

„Czy też tak, jak wychowano mnie, Zejnebę i Melekę, skazując moje dziecię na wieczną męczarnię?...

„Ja wiem, Andrzeju, że nasze bóle są nieuniknione, że my i te, które bezpośrednio po nas żyć będą, muszą być ofiarami, dzięki którym muzułmanki tureckie zrzucą swe więzy i staną się wolnemi...

„Nie mam atoli odwagi skazać na te katusze maleństwa z mojej krwi i ciała, którebym wyhodowała na własnem ręku..

„Hamdi w owej epoce zdecydował się prosić o stanowisko w jednej z ambasad zagranicznych.

„— Wezmę cię z sobą — obiecywał — i będziesz tam żyła, jak kobiety zachodnie, jak żona naszego ambasadora w Wiedniu, lub jak księżna Emine w Szwecyi.

„Myślałam wówczas, że w małym mieszkaniu zbliżymy się z sobą bardziej...

„Myślałam również, że zagranicą będzie on kontent, a nawet dumny z tego, że ma żonę kulturalną i wykształconą.

„A jak ja się o to wykształcenie starałam!

„Czytywałam wszystkie miesięczniki francuskie. wszystkie dzienniki, powieści i sztuki teatralne.

„Wówczas to właśnie zaczęłam tak głęboko rozumieć i pana, Andrzeju...

„Jeszcze, jako młoda dziewczyna, poznałam pańską *Medże* i kilka innych pańskich książek o Wschodzie.

„W tym peryodzie mego życia odczytałam je powtórnie i jeszcze lepiej zrozumiałam za co my, muzułmanki, powinne jesteśmy być panu wdzięcznemi i dlaczego kochamy pana o wiele więcej niż innych.

„Dzieje się to dlatego, ponieważ zbliżyło nas do siebie pańskie subtelne odczuwanie Islamu...

„O nasz wykoszlawiony i nierozumiany Islam, któremu zawsze pozostaniemy wiernemi, ponieważ on nigdy nie chciał naszych cierpień!..

„To nie nasz Prorok skazał nas na męczarnie!...

„Woal, którym okrył nas niegdyś, był znakiem opieki, a nie niewolnictwa.

„On nigdy, nigdy nie pragnął, abyśmy były tylko lalkami, tylko przedmiotami, służącemi do zabawy; pobożny Imam, który wykładał nam religię, mówił nam o tem...

„I pan mów o tem, Andrzeju!...

„Mów o tem dla obrony czci Koranu, i mszcząc się za te, które cierpią...

„Mów o tem i dla tego, ponieważ my wszystkie tak szczerze pana kochamy!

„Po przeczytaniu pańskich książek o Wschodzie, musiałam przeczytać i inne pańskie dzieła...

„Na każdą z ich stronic padały moje łzy...

„Czy słynni autorowie dają sobie sprawę pisząc z tej nieskończonej różnorodności dusz w których będą się odźwierciadlały ich myśli?!..

„Na kobiety zachodnie, które widzą świat i które żyją autorowie wywierają wpływ o wiele mniej intensyny.

„Ale przed wzrokiem kobiet wschodnich, skazanych na wieczne zamknięcie, wytrzymanie zwierciadła w którem ten świat się odbija i my tylko przez was ten świat poznajemy.

„I tylko przez was my czujemy i żyjemy.

„Może więc, chyba, pan zrozumieć, że ulubiony pisarz staje się cząstką naszej duszy.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.
(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 45 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 18 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrena, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znemienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Posobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł. przych. o godz. 6 min. 01 zrana.

Letni II i III kl. Teterów odchodzi o godzinie 10 m. 30 zrana, przych. o g. 8 m. 19 wieczorem.